...ata pocztowa uiszczona ryczałtem.

...r. 243 — Piotrków 24, 25 i 26 grudnia 1937 roku — Rok XIV Cena 10 gr.

ILUSTROWANY

GŁOS

TRYBUNALSKI

JEDYNE PISMO CODZIENNE WYCHODZĄCE i DRUKOWANE W PIOTRKOWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Piotrków Tryb., Legionów 2.
tel. 10-55.

REDAKTOR PRZYJMUJE:
od godz. 9 — 10

ADMINISTRACJA CZYNNA:
od godziny 8-ej do 19-ej

Prenumerata miesięcznie
2.50

Pokój ludziom dobrej woli

...wieczór wigilijny, w którego ciszy ...ni wielka, przez wieki idąca prawda ...rodzinach zwycięskiej Miłości, unoszą nad nami słowa:

Pokój ludziom dobrej woli..

...iłość — pokój — dobra wola, oto co dziś jednoczy w rodzinnym kole.

...to samo nas jednoczy w wielkiej ro...ie, w potężnym zespole narodu i pań...a.

...rozgwaru życia codziennego, z walki ...yt, z trosk i kłopotów, wycofamy się ... gdy gwiazdy zabłysną na firmamen... w zacisze domowe, które opromieni ...ość, pokój i dobra wola.

...ędziemy nasze serca koili ideą miłoś... która przed dwoma bez mała tysiącami w ten wieczór przyszła na świat i bę...my sobie uświadamiali pochód tej idei ...igającej ochotnie swój krzyż na szczyt ...goty, poprzez wieki, by „moc truchla... zło marniało, a pokój i dobra wola ...ciężały.

...myśmy się głęboko w społeczne znacze... tej idei, w prawdę wiekuistą, w niej tkwiącą, w to co nam — już nie najbliższej tylko rodzinie, ale wielkiemu zespołowi ludzi, związanych poczuciem narodowym i wspólnotą państwową — nakazuje idea miłości, wnosząca pokój dla każdego, kto żywi w sercu i umyśle dobrą wolę.

A gdy w ten cichy wieczór wmyślimy się w prawdę miłości, posianą przez Dobrego Pasterza, tę dźwignię postępu i więź moralną ludzkości, zrozumiemy też i nakaz solidarności obywatelskiej, narodowej i państwowej.

Zrozumiemy, że kołem rozpędowym naszej teraźniejszości i przyszłości musi być ta sama idea ofiarnej miłości, która ongi ze świątyni wygnała przekupni, a zjednoczyła święty zastęp ludzi dobrej woli, uskrzydliła ich dusze, by wydali wojnę starorzymskiej zasadzie „homo homini lupus".

Zrozumiemy, że im większy zewrze się zastęp ludzi dobrej woli, wypracowujących w twórczm trudzie coraz lepsze formy zbiorowego współżycia, zespalających się w potężny hufiec, świadomy swoich obowiązków wobec państwa i współobywateli — tym jaśniejszą będzie droga nasza ku przyszłości, tym szybciej przebędziemy tę „via dolorosa", która znaczona jest w Polsce niemal półtorawieczną martyrologią niewoli, a która w naszym życiu zbiorowym dokonała tak wielkich wyrw, przyczyniła się do tylu poniżeń.

Zrozumiemy, że jeśli wzmocni się w nas zbiorowa świadomość obowiązku podporządkowania interesów jednostkowych czy grupowych, stanowych czy zawodowych dobru całości — wejdziemy wreszcie na tory zespołowej pracy, opromienionej miłością państwa i narodu.

Zrozumiemy, że skoro wyplenimy z serc naszych instynkty egoizmu i sobkostwa— znikną sztuczne przegrody, wyhodowane na prywacie i zawiści.

Zrozumiemy naczelną ideę Tego, którego Narodziny dziś święcimy, a który ludzkość wywiódł z opłotków jednostkowego czy stadnego egoizmu na słoneczne szlaki miłości i pokoju, i który ludziom dobrej woli kazał się zjednoczyć pod wezwaniem miłości i pokoju.

Niechże się w naszych sercach zrodzi w nich króluje, owa triumfująca miłość — i, niechaj głęboko zapadnie w nasze dusze w ciszy wieczoru wigilijnego.

Byśmy się stali godnymi członkami wielkiej rodziny narodu i państwa i w miłości skupili do obrony wspólnego dobra, jakim jest zmartwychwstała Polska.

Wszystkim

Czytelnikom „Głosu"

SERDECZNE ŻYCZENIA

Wesołych Świąt

składają

REDAKCJA i ADMINISTRACJA





Japończycy skonfiskowali statek

na angielskich wodach terytorialnych

Londyn. 23.12. Rząd angielski wystosował ostrą notę do rządu japońskiego z protestem przeciwko naruszeniu terytorialnych wód brytyjskich w Hongkongu.

W dniu 11 b.m. kanonierka japońska zaatakowała chińską łódź celną. Po pewnym czasie ta sama kanonierka posłała w pościg za statkiem dwie łodzie motorowe, które wpłynęły na wody terytorialne Hong kongu, ostrzeliwując statek a następnie go skonfiskowały.

Rząd angielski domaga się satysfakcji, oraz gwarancji, że wydane zostaną zarządzenia celem uniemożliwienia powtórzenia takich wypadków.

LONDYN GOTOWY...

LONDYN. 23.12. Rząd angielski interpelowany był wczoraj w Izbie Gmin dwu krotnie na temat wypadków na Dalekim Wschodzie.

aZrówno premier, jak i min. Eden oświadczyli, że nie mogą złożyć żadnych wyjaśnień, zaznaczyli jednak, że posiadłości angielskie są zabezpieczone przed wszelkimi ewentualnościami.

Gabinet odbył w ciągu dnia wczorajsze go dwa posiedzenia. Powzięto uchwałę wysłania posiłków do Hongkongu w wypadku, gdyby odpowiedź japońska na notę brytyjską nie była zadowalniająca.

Prasa informuje, że pomiędzy Paryżem i Londynem toczą się rokowania w sprawie przejęcia przez Francję troski o utrzymanie równowagi na Morzu Śródziemnym, gdyby wielkie jednostki brytyjskiej floty śródziemnomorskiej wysłane zostały na Daleki Wschód.

Nowy Alkazar

Bohaterska obrona osaczonych w Teruelu

PARYŻ. 23.12. Podczas gdy kwatera powstańcza w Salamance zaprzecza, jako by Teruel zdobyty został przez rządowców komunikat z Barcelony i Madrytu z równą stanowczością twierdzą, że miasto całkowicie znajduje się w rękach wojsk republikańskich.

W Madrycie odbyły się nawet wczoraj wielkie uroczystości ku czci gen. Miaja, zdobywcy Teruelu.

Burmistrz stolicy w uznaniu jego zasług dla zwycięstwa wojsk rządowych pod Teruelem wręczył gen. Miaja dyplom „honorowego syna Madrytu".

Prawda co do Teruelu zdaje się leżeć po środku: miasto nie zostało wprawdzie zajęte, ale walki toczą się na jego ulicach.

Tak wynikałoby z prywatnych do.. sień jednego z korespondentów pism.. ryskich.

Informuje on, że rządowcy wtarg.. do śródmieścia, powstańcy jednak br.. się zażarcie.

Dramatyczne walki, jak niegdyś o.. kazar w Toledo, toczą się o seminari.. Teruelu.

Garstka powstańców odparła kilk.. cie szturmów przeważających sił rz.. wych. Wczoraj po południu wojskom.. publikańskim udało się otoczyć sem.. rium, mimo to powstańcy walczą da.. nie myślą o poddaniu.

Jak w fantastycznej baśni

Z żebraka - milioner

Niezwykła kariera warszawskiego włóczęgi

WARSZAWA. 23.12. W dzielnicy nalewkowskiej znany był przed 20 laty żebrak Godel Zalcsztajn, który w natrętny sposób zaczepiał przechodniów domagając się jałmużny. Bywało, że urządzał na ulicy zbiegowisko, mistyfikując padaczkę. Wzbudzał tym litość ogólną i zbierał żebracze żniwo.

Był stałym klientem i utrapieniem Pogotowia Ratunkowego.

Wreszcie kiedyś Zalcsztajn zniknął z horyzontu. Ludzie dopytali się gdzie jest „Czwok" (takie miał przezwysko) i wówczas żona jego oświadczyła, że wyjechał. Dokąd — nie wiedział nikt.

Zalcsztajnowa była także żebraczką, zna ną pod przezwiskiem „Rudej Mordy".

Z czasem o „Czwoku" zapomniano. Nie dawał o sobie znaku życia.

Przed tygodniem do władz administracyjnych zgłosił się jeden z adwokatów warszawskich proszą o wydanie paszportu zagranicznego dla Zalcsztajnowej.

Sytuacja była jednak trudna, bo chodziło o zawodową żebraczkę. To właśnie „Ruda Morda" wybierała się za granicę. A najdziwniejsze, że zmieniła ona z gruntu swój zewnętrzny wygląd. Przestała być żebraczką — stała się damą w karakułach

Sprawę wyjaśnił adwokat przedstawiając odpowiednie dokumenty.

Wynika z nich, że Zalcsztajn wyjechał przed 20 laty do Ameryki, gdzie dorobił się majątku. Już jako bogacz odwiedził Mona co i rozbił bank, powiększając majątek.

Wyjechał potem do Egiptu, gdzie kupił plantacje bawełny pod Assuan Teraz dopiero Zalcsztajn zatęsknił do rodziny i dał znać o sobie.

Po wyjaśnieniu adwokata władze nie czyniły już przeszkód w wydaniu odpowiednich dokumentów podróży dla Zalcmanowej.

Pożar w teatrze

3 kobiety stratowane

Kilkanaście osób ma połamane ręce i nogi

BUKARESZT. 23.12. Późnym wieczorem w teatrze rewiowym pod nazwą „Vesel", w którym występuje znany komik rumuński Tanase, wybuchł groźny pożar. Sala była wypełniona publicznością, aż do ostatniego miejsca i przybyła na premierę nowej rewii znanego komika.

W chwili, gdy publiczność oklaskiwała prolog rewii, na scenie nagle pojawił się dym, po czym ukazały się języki ognia.

Publiczność ogarnięta paniką, rzuciła się do ucieczki. Obecny na sali jeden z oficerów policji starał się opanować panikę i umożliwić publiczności spokojnie opuszczenie sali. Panika ogarnęła również aktorów, którzy w kostiumach ze sceny i w negliżach z garderoby uciekali ku wyjściu.

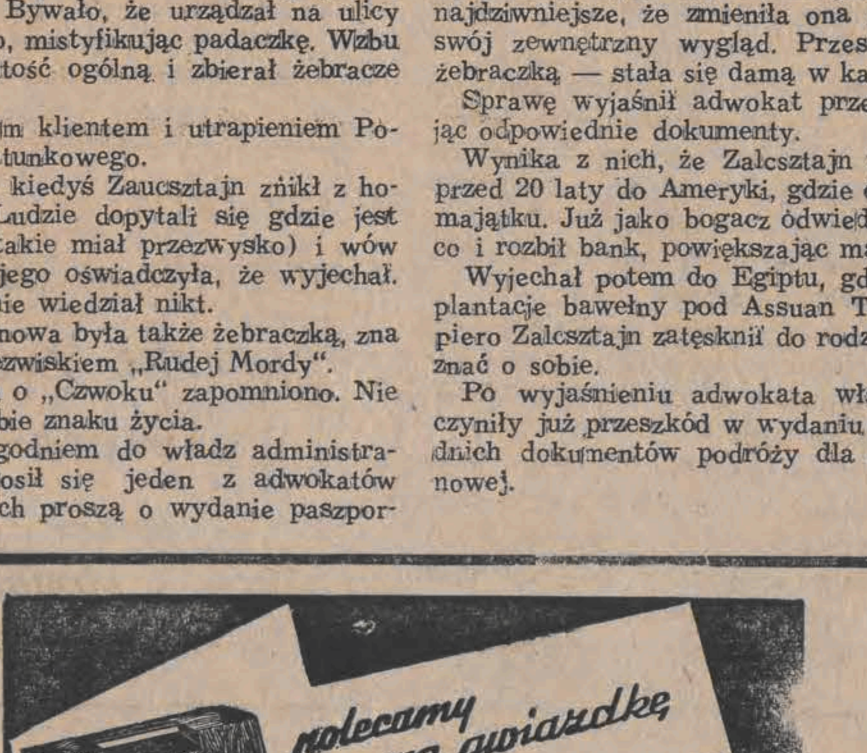
Wskutek tłoku zginęły trzy kobiety, re do tej chwili nie zostały zidentyfik.. ne. Kilkanaście osób odniosło poważn.. ny.

W kilkanaście minut po wybuchu .. zdołano opróżnić gmach teatru, ale o.. srożył się w dalszym ciągu.

W tym samym gmachu, w którym .. duje się teatr „Vesel", znajduje się .. kino „Fox" wielkie łaźnie publiczne i .. dakcja dziennika „Frontul".

Ogień ogarnął cały gmach i wyrz.. bardzo poważne szkody.

Budynek spłonął prawie doszczętnie .. gólne szkody oceniane są na kilkadzie.. milionów lei. Ogień zdołano zlokalizo.. o godz. 2 w nocy.



Symulowała atak serca na ulicy

aby otrzymać morfinę

ŁÓDŹ. 23.12. Powszechnie wiadomo, jak narkomani, dla zdobycia niedozwolonego narkotyku, uciekają się do najbardziej wyszukanych trików.

Bardzo pospolitym jest jednak sposobem symulowanie atkiej choroby, podczas której konieczne jest stosowanie narkotyku, jako środka znieczulającego.

Władze policyjne zatrzymały w Łodzi 30-letnią Anastazję Krawczyk, która kanaście razy symulowała atak serca ulicy.

Zwróciło to uwagę policji i w rezulta.. okazało się, że zatrzymana udawała .. robę tylko po to, aby otrzymać zast.. morfiny. Symulantkę pociągnięto do .. powiedzialności.

Napad zamaskowanych bandytów

na zagrodę rolniczą

GDYNIA. 23.12. W Kolonii, w pow. morskim dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie Jana Dawidowskiego. Czterech zamaskowanych bandytów z bronią w ręku wtargnęło do mieszkania. Dwaj z nich wezwali Dawidowskiego do podniesienia rąk do góry, nie pozwalając się mu ruszyć z miejsca pod groźbą użycia broni, pozostali natomiast przystąpili do przeszukania mieszkania. Splądrowali wszystkie wszystkie szafy, szuflady, nawet łóżka.

Kiedy Dawidowski upatrzył sobie o.. wiedni moment, by uwolnić się od napa.. ków i wezwać pomocy sąsiadów, jed.. bandytów uderzył go kastetem w .. po czym napastnicy zbiegli.

Powiadomione o napadzie rabunkow.. władze policyjne przystąpiły do energ.. nych poszukiwań za sprawcami.

Na razie nie ustalono jeszcze, co p.. łupem bandytów.

Śmierć tajemniczego generała - szpiega

Generał Doihara japoński Lawrence. — Szef wywiadu japońskiego. Człowiek, który rozsadzał Chiny. — Tajemniczy traktat z r. 1932

Z fotografii spogląda na nas twarz filmowego czarnego charakteru. W istocie generał Doihara, o którego śmierci donio...y niedawno źródła chińskie, miał głowę okrągłą, na krótkim ciele, wzrok chwilami bystry, a chwilami marzycielski, wą...y czarne a la Hitler, głos szorstki, zachowanie natomiast pełne przysłowiowej uprzejmości japońskich samurajów.

Tak wyglądał generał Doihara, znany na Dalekim Wschodzie pod nazwą „Lawrence z Mandżurii".

Doihara był szefem sekcji kontynentalnej wywiadu japońskiego i w ostatnich latach w sposób despotyczny kierował tajną dyplomacją japońską.

W sprawach Mandżurii, Mongolii i Turkiestanu ukazuje się ustawicznie w oddali tajemnicza postać generała Doihary, sprawcy tajemniczych wydarzeń, mordów i zatargów, które doprowadziły do obecnych krwawych walk na Dalekim Wschodzie.

W r. 1932 po zgonie tajemniczym japońskiego kapitana Nakamury, ówczesny pułkownik Doihara prowadzi śledztwo w tej sprawie, stwierdza winę władz chińskich i w ten sposób doprowadza do ekspedycji ...ernej.

On to również organizuje rokosz wojsk mandżurskich, który stał się wstępem do utworzenia państwa mandżurskiego pod wpływami Japonii.

On to skłania księcia Tewang do tego, by na zebraniu szefów szczepów mongolskich i wysokich dygnitarzy duchownych głosił autonomię Mongolii.

On wreszcie dąży do odłączenia Turkiestanu od Chin, korzystając z ustawicznych walk w tym kraju, a oficerowie, działający w charakterze agentów z jego polecenia, próbują oddać władzę w ręce Abd-el-Krima, wnuka srogiego sułtana tureckiego Abdul Hamida.

Doihara również jest autorem konstytucji Mandżukuo i jest doradcą i protektorem nominalnego władcy tego państwa, księcia Te-wang, a potem jest szarą eminencją na dworze cesarza Kengte, znanego w Europie pod dawnym swoim imieniem Puji

Ludzie znający generała Doihara, zadawali sobie nieraz pytanie, w jaki sposób ten człowiek tak spokojny, łagodny, niewyróżniający się niczym od otoczenia, doszedł do stanowiska kierownika straszliwego aparatu, którym jest wywiad japoński.

Sprawa jest jasna: Doihara był człowiekiem niezwykłej przenikliwości i inteligencji, ale nie miał za grosz talentów wojskowych. Wobec tego przerzucił się na teren służby szpiegowskiej.

Nauczył się wszystkich języków i dialektów, używanych na olbrzymich obszarach między Kantonem i Władywostokiem i w przebraniu kulisa, wędrownego przekupnia lub muzykanta zwiedził wszystkie kraje Dalekiego Wschodu.

Po powrocie do Tokio wstąpił do wywiadu, a jego kierownicy wkrótce nabrali zaufania do talentu młodego oficera.

Po zamordowaniu kapitana Nakamury którego partia wojskowo-japońska postanowiła wyzyskać dla swoich celów, generał Araki posłał Doiharę do Chin dla przeprowadzenia śledztwa.

Udanie się tej misji pozyskało Doiharze zaufanie generała Honyo, który powierzył mu kierownictwo biura politycznego

Po ukończeniu kroków wojennych w r. 1932 on to miał misję przeprowadzenia układów z Chińczykami i ustalenia warunków i szczegółów odnoszących się do ilości i przywilejów oddziałów japońskich, mających odtąd objąć służbę w północnych ...nach.

Jest rzeczą znamienną, że tekst trzech traktatów, narzuconych Chińczykom przez Doiharę, jest dotąd nieznany, mimo, że opinia chińska jak i zagraniczna nieraz domagała się ujawnienia ich.

Rządy w Tokio i Nankinie jednakowoż nie chciały podać tych traktatów do publicznej wiadomości.

One to obecnie i ich sprzeczna interpretacja przez Japonię i Chiny stały się powodem formalnym obecnej krwawej wojny na terenie Chin.

Wiadomo, że starcia między oddziałami japońskimi w okolicy Pekinu, a Chińczykami stało się wstępem do rozgrywających się obecnie wypadków.

Obie strony powołują się na tajemnicze traktaty i zarzucają przeciwnikowi, że nie dotrzymał zawartych w nich postanowień.

Doihara przypominał Lawrenca nie tylko swoim talentem genialnego wywiadowcy i intryganta politycznego w najwyższej skali, ale i rozbieżnością między życiem zewnętrznym zawodowym, a życiem prywatnm.

Doihara był znakomitym matematykiem i w wolnych chwilach chętnie rozwiązywał najtrudniejsze problemy. Był zbieraczem dzieł sztuki, zagłębiał się w stare rękopisy japońskie. Koniec genialnego szpiega był — można to powiedzieć — stylowym zakończeniem tej tak niezwykłej i tajemniczej kariery.

Na froncie politycznym

ROZWIĄZANIE N. S. P. P.

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", Min. Spraw Wewnętrznych rozwiązało Niezależną Socjalistyczną Partię Pracy. Jako powód podano fakt, iż ta Partia była przybudówką nielegalnej Komunistycznej Partii Polskiej i prowadziła robotę wywrotową na niekorzyść Państwa Polskiego.

Na czele tej Partii stał dr. Kruk, który przed kilkoma dniami po skrupulatnej rewizji dokonanej przez organy policyjne, został aresztowany.

„FALANGA" RUSZA NA PODBÓJ.

Jak się dowiaduje Ag. „Echo" ONR. grupa „Falanga", w pierwszej połowie stycznia 1938 r. organizuje zgromadzenia publiczne w Łodzi i Poznaniu. Będzie to pierwszy występ tej grupy w miastach prowincjonalnych.

GEN. ROJA POLITYKUJE.

Ag. „Echo" donosi: Ostatnimi czasy przejawia bardzo żywą działalność odczytową gen. w stanie spoczynku, Bolesław Roja, b. legionista, słynny dowódca czwartaków w bitwie pod Jastowem. Gen. ten należy do Stronnictwa Ludowego i jest sympatykiem Bloku Demokratycznego.

OKOŁO 1000 DELEGATÓW.

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", Stronnictwo Ludowe przeprowadza Zjazdy Powiatowe w całej Polsce w sprawie wyborów delegatów na Kongres Stronnictwa Ludowego w Krakowie. Władze naczelne tej partii przewidują, że w Kongresie weźmie udział około 1000 delegatów.

Kongresowi przewodniczyć będzie Prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, p. Stanisław Thugutt.

DOM LUDOWY IM. MARSZAŁKA RATAJA.

Jak donosi Ag. „Echo", w rodzinnych stronach b. marszałka Rataja, obecnego urzędującego prezesa N.K.W. Stronnictwa Ludowego, w powiecie Rudki woj. lwowskiego, we wsi Buczałach, odbyło się poświęcenie Domu Ludowego jego imienia. W uroczystościach wziął udział osobiście p. Rataj, któremu okoliczni chłopi zgotowali burzliwą owację.

Charakterystyczne jest, że w uroczystościach wzięły też udział miejscowe Władze Administracyjne z p. starostą Sarneckim na czele.

Sąd na sali szpitalnej

DROHOBYCZ. Jak już relacjonowaliśmy, toczy się przed sądem grodzkim w Drohobyczu przed sędzią Anklewiczem proces przeciw Bronisławowi Wincencykowi z Drohobycza, oskarżonemu o to, że groził Leokadii Cybulównej z Drohobycza porżnięciem twarzy żyletką, za to, że nie chce za niego wyjść zamąż.

Obecnie sąd udał się do szpitala, gdzie wysłuchana była Leokadja Cybulówna na treść aktu oskarżenia.

Cybulówna podtrzymuje tezę aktu oskarżenia, twierdząc przy tem, że nigdy nie miała zamiaru wyjść za mąż za Wincencyka. Wyrok w tej sprawie zapadnie z końcem następnego tygodnia.

Pod ochroną bez terminu mieszkania 1 i 2-izbowe

Po deklaracji gen. Żeligowskiego Sejm przystąpił do dyskusji nad projektem ustawy o zniesieniu ochrony lokatorów.

W głosowaniu utrzymano bez terminu ochronę lokatorów dla mieszkań 1 i 2-pokojowych.

W sprawie mieszkań 3-pokojowych przyjęto poprawkę, upoważniającą rząd do utrzymania ochrony lokatorów dla tych mieszkań do r. 1942.

Na łamach prasy

Na marginesie procesów

„Dziennik Bydgoski" pisze na marginesie procesu gdyńskiego:

Sąd w Gdyni zdarł maskę z twarzy „państwowca", który przyszedłszy do Kartuz z dalekiego Nieświeża miał wśród Kaszubów „ugruntować" ideę państwową. Aby skuteczniej cel osiągnąć, kazano mu udawać katolika", choć nim nie był.

Dla dobra idei posługiwał się takimi typami, jak skazany za czyny nierządne z małoletnimi dziewczętami nauczyciel Jasiński i dyrektor Ubezpieczalni Czarnecki, nasłany z Warszawy, a wyłowiony tam wśród mętów społecznych.

O innych kupionych ludziach wspominać nie warto. Natomiast, na wieczną rzeczy pamiątkę stwierdzić warto, co przewód sądowy wykazał, że kupowano ich między innymi za pieniądze przeznaczone dla najbiedniejszych t.j. bezrobotnych.

Żona kupca-generałem

Udział kobiet w wojnie na Dalekim Wschodzie

Gazeta angielska „Sunday Dispatsh" o- rzymała od swojego korespondenta na Da ekim Wschodzie ciekawe informacje o wy zynach szpiegów japońskich, którzy bez przerwy go tropili.

Dziennikarz angielski przybył do Dojre nu i stanął tam w hotelu. Pewnego wieczo 'a siedział w swoim pokoju. Nagle drzwi otworzyły się i Anglik zobaczył na progu roczą i bardzo wytworną młodą kobietę. Spojrzał na nią ze zdziwieniem, a ona rów nież wytrzeszczyła oczy i zawołała, dosko nale udając zdumienie i gniew:

— Co pan tu robi? To mój pokój!

— Przepraszam, pani się myli; jestem u siebie — odparł dziennikarz.

— W tej chwili wynajęłam go i powie dziano mi, że jest wolny.

— Bardzo mi przykro, ale nic o tym nie wiem.

— Co to znaczy? Wszak to pokój nr. 307 ?

— Nie, to numer 306.

— Ach, jakże jestem nieuważna. Prze praszam pana...

Piękna pani zaczęła się śmieć z nieporo zumienia, a potem korzystając z dobrego humoru, w który ta omyłka wprawiła An glika, zręcznie wdała się z nim w rozmo wę. Mówiła płynnie po angielsku, ale z wy raźnym akcentem rosyjskim. Nie ukrywa ła zresztą, że jest Rosjanką.

Biedaczka, trudziła się napróżno. Spryt ny dziennikarz odrazu zrozumiał, z kim ma do czynienia i nie dostarczył wysłanniczce wywiadu japońskiego żadnych informacyj

Japońska sieć szpiegowska sięga bar dzo daleko i jest tak gęsta, że kto raz w nią wpadnie rzadko kiedy potrafi się z niej wymknąć.

Wśród szpiegów jest wiele kobiet. Werbuje się je różnymi sposobami, ale zwykle najlepszą przynętą są pieniądze. Cudzoziemki (najczęściej Rosjanki) „pracują" wśród cudzoziemców, a Japonki i Chinki wśród tubylców.

W Mandżurii uprawia „wesoły zawód" wiele gejsz japońskich, które w rzeczywis tości są agentkami wywiadu, tak gorący mi patriotkami, że nie cofnęły się przed podobną misją.

Niemało patriotek, gotowych na wszyst ko mają też Chińczycy. Te niewiasty odznaczają się niekiedy niezwykłą odwagą i energią.

Jedną z najgłośniejszych jest wdowa Czang, która porzuciła dom, aby przystać do bandytów, a potem rozwinęła sztandar walki o niepodległość ojczyzny.

Pani Czang była kiedyś żoną poważnego kupca. Mieszkała z mężem w południowych Chinach.

Pewnego smutnego dnia na miasto napadła wataha bandytów, którzy m. in. tak że wtargnęli do domu Czanga. Zabili gospodarza i wszystkich domowników. Darowali życie tylko młodej pani Czang, którą uprowadzili z sobą.

To, co dalej nastąpiło, zakrawa na sensacyjny film. Młoda branka niedługo zalewała się łzami. Wkrótce zakochała się w herszcie bandytów, a przy tym potrafiła go tak pogrążyć, że groźny zbój podzielił się z nią władzą.

Widocznie dawna kupcowa miała talent do krwawego rzemiosła bandyckiego gdyż tak zaimponowała szajce, swoimi czynami że kiedy herszt poległ, została jednomyślnie wybrana na wodza.

Okazała się godną tego zaufania. Niebawem powiększyła bandę do 3 tys. ludzi i przekształciła ją w małą armię, dobrze zorganizowaną, świetnie uzbrojoną i dosko nale wyćwiczoną.

W pewnej chwili postanowiła zmazać swoje grzechy i pociągnęła za sobą cały hufiec.

Kiedy marszałek Czang - Kai - Szek roz począł walkę z najeźdźcami, poddała mu się i przyłączyła się do jego zastępów. O jej zasługach świadczy dość wymownie fakt, że mianowano ją generałem brygady.

Podobne wypadki, choć mniej zadziwia jące, ile że nie występują tam kobiety, zda rzają się w Chinach dość często. Nie jeden wybitny wódz chiński rozpoczął karie rę jako herszt rozbójników. Tak np. Mar szałek Czang-So-Lin stał w swoim czasie na czele szajki bandyckiej w Mandżurii

Dzięki odwadze i zręczności stał się tak popularnym, że niebawem zebrała się dokoła niego cała armia.

Opowiadają, że przez pewien czas by na żołdzie japońskim. W każdym razie ni przeszkodziło mu to zdobyć Mugdenu.

Podczas rewolucji chińskiej pekińsk rząd rewolucyjny mianował byłego bandy tę gubernatorem mandżurskim. Wspomnia ny dziennikarz angielski, który zetknął si z nim w okresie, kiedy eks-rozbójnik rzą dził Mandżurią, nazywa go „człowiekiem z uśmiechem serafina a rękoma dusiciela".

Widziałem egzekucję na fotelu

Jedna taka scena rujnuje nerwy na całe życie

Otrzymałem zaproszenie do uczestnicze nia w akcie stracenia na krześle elektrycz nym bandyty bankowego Hambysa, które go schwytano na gorącym uczynku, gdy położył trupem woźnego bankowego.

Punktualnie o przewidywanej w zaproszeniu godzinie zajechaliśmy przed „Sanatorium nad Hudsonem", jak nazywają centralne więzienie nowojorskie.

Zastaliśmy już tam liczne samochody. W wielu z nich siedziały młode dziewczęta ze swymi kawalerami, którzy pociągali gin z butelek dla dodania sobie otuchy. Na schodach spotkaliśmy wychodzącą w czer ni ubraną kobietę, o twarzy z bólu wykrzywionej, po kaórej spływały gęsto łzy Zataczając się, zajęła miejsce w przywołanym samochodzie i odjechała.— Nadzorca objaśnił nas, że była to matka skazańca, która przed chwilą pożegnała się synem.

W pokoju dla dziennikarzy i innych goś ci powitał nas sekretarz dyrektora więzie nia.

Rozmawiano szeptem i podawano sobie butelki z winem. Nastrój był grobowy, zimny pot wystąpił mi na czole. Dyrektor więzienia, blady ze wzruszenia, prosił nas byśmy w gabinecie śmierci zachowali się spokojnie i zobowiązał słowem honoru, że nie będziemy robić żadnych zdjęć.

Następnie zaprowadzono nas przez dziedziniec do wielkiego budynku z czerwonej cegły. Sam dyrektor nie towarzyszył nam i nigdy nie był obecny na żadnej egzekucji, jakich dokonano przeszło 100 w czasie jego urzędowania, gdyż był przeciwnikiem kary śmierci.

W „gabinecie śmierci" stało na środku krzesło elektryczne. Po prawej stronie stała ławka, na której zajęliśmy miejsca. Po drugiej stronie, wzdłuż ściany, stali dozorcy, a między nimi dwaj lekarze, ze stetoskopami w ręku.

W przyległej alkowie stał wysoki mężczyzna o zapadłych oczach i wystających kościach policzkowych, który zanurzał hełm w wodę. Był to kat.

Po krótkiej chwili otworzyły się przeciwległe, niewielkie drzwi, przez które wkroczył najpierw naczelny dozorca, za nim duchowny, z biblii odmawiający modlitwy a za nim, pośród dwóch dozorców, skazaniec. Był to wysoki mężczyzna o wadze około mtr. Włosy jego były rozczochrane i wilgotne, oczy zapadłe. Człowiek, który za kilka minut miał przestać żyć palił cygaro.

Jego brązowe ubranie było jakby z igły zdjęte, jego biała koszula, z wykładanym kołnierzykiem, była świeżo wyprasowana. Hambys spojrzał na naszą ławkę i powiedział: — Chłopcy, pokażę wam, jak się ma umierać, — i pykał dym z cygara. Następnie zajął pośpiesznie miejsce na krześle przechylając w tył głowę, jak do golenia i — palił dalej cygaro. Następnie przymk nął powieki, jak gdyby chciał się drzemnąć.

Tymczasem dozorcy pośpiesznie przywiązywali nogi i ręce do poręczy krzesła i przypinali elektrody.

Gdy odskoczyli od krzesła, rozległo si ostre buz-z-z, buz-z-z. Ciało skazańca rz ciło się naprzód, głowa jego szarpnęła w tył i pojawił się nad nią mały obłoczek dymu.— Rzemienie, którymi Hambus przywiązany był do krzesła, trzeszczały, ja gdyby się miały pozrywać.

Usta skazańca były szeroko rozwarte. W głowie szumiało mi ! I znowu buz-z-z buz-z-z. Ciało Hamby'ego prężyło si chociaż już nie żył. Wyłączono prąd. B dy dozorca przystąpił do krzesła i rozpią ubranie i koszulę straceńca. Najspokojnie szym człowiekiem wśród obecnych był le karz. Przyłożył on steteskop do piersi zma łego i po kilku minutach oświadczył: — Ogłaszam, że człowiek ten nie żyje.

Dyrektor Laws otworzył bramę. Wysk czyliśmy na ulicę, ja jako pierwszy. Ca akt stracenia trwał 4 minuty. Mnie wy wało się to wieczność. Nie wiem, jak d stałem się do domu.

Przeleżałem tydzień w łóżku. Byłem n zawsze wyleczony z chęci oglądania teg rodzaju sensacyj.

POJEDNANIE

(NOWELA)

Na parę dni przed świętami Bożego Na rodzenia, pan Burski zagadnął żonę ?

— No, a jak będzie w tym roku z wi lią ?

Pytanie to trafiło, jak iskra na beczkę prochu.

— Z wilią? — podskoczyła pani Bur ska. A cóż ma być z wilią ? Będziemy jedli w domu, w rodzinie.

— Sami ?

— Naturalnie, że sami !

Zdenerwowanie pani Burskiej tłumaczyło się tym, że od szeregu lat wilię spędzano w uświęcany tradycją sposób: jednego roku oni u Pietrzyckich, dalekich ku zynów i serdecznych przyjaciół, drugiego roku Pietrzyccy u nich.

Przyjaźń ta trwała już wiele lat i przechodziła na drugie pokolenie: przyjaźniły się również ich dzieci, każde z małżeństw bowiem miało córeczki w tym samym wieku, siedmioletnie Hanie i Krysie. Były to stosunki bliższe niemal od rodzinnych, w tym stopniu zażyłości, kiedy można było nie wysilać się i dobrze się czuć, milcząc razem. Grano razem w bridża, rodzinnym kuszem, panowie chodzili od czasu do cza su razem na piwo, panie po sprawunki i na pół czarnej, kupowały razem kapelusze i przerabiały suknie u tej samej krawcowej.

I nagle... Otóż to właśnie ! Zaczęło się od tej krawcowej. Nie zrobiła na czas suk ni pani Burskiej, chociaż wiedziała, że jej specjalnie zależy, że idzie na proszone imieniny. A dlaczego? Bo robiła modelową suknię dla pani Pietrzyckiej, naprawdę modelową, jakiej nikt nie miał ! I to w sekrecie przed nią !

A kiedy się wykryło to i kiedy pani Bur ska robiła krawcowej gorzkie wyrzuty za tę zdradę, ta usprawiedliwiała się, że „pani Pietrzycka ma taką śliczną figurę, że na niej każdy model korzystnie wygląda, aż przyjemnie robić, a pani szanowna ma trochę za tęgie biodra" !

Oczywiście, nastąpiło zerwanie stosunków z krawcową i silne oziębienie z Pietrzycką. A jak jeszcze dołączyły się do tego sprawy: kapelusza, dwuch poważniowych służących i pożyczonych a nieoddanych książek przez Burską — sprawy, któ re normalnie przeszłyby bez echa, ale tu zostały wyolbrzymione do rozmiarów zatargów dyplomatycznych — skończyło się na tym, że panie przestały bywać u siebie. Mężowie spotykali się na piwie, ale już kon spiracyjnie. I tak zachwiała się wieloletnia przyjaźń i tradycja.

— Szkoda — powiedział pan Burski, zabierając się do czytania gazety. Mogłybyście skończyć już raz z tymi babskimi histo riami ?

— No, ja tam ich prosić nie będę. I w ogóle lepiej, że będziemy sami. Już mi się znudziły te plotki i cieszę się, że się nie widujemy.

Pani Burska nie była szczera, Brakowało jej codziennych telefonów, pogawędek, umawiań się, spotykań na mieście, obgadywania codziennych szarych spraw.

Ale jak się do tego przyznać? Tym bardziej była zła i gdy córeczka Henia zapytała nie w porę:

— Mamusiu, a co kupisz dla Krysi na gwiazdkę ?

Ofuknęła ją:

— Nie zawracaj mi głowy Krysią: Mam inne sprawy na głowie !

Tymczasem czas płynął i nadszedł dzień wigilijny. Pan Burski, zwyczajem wszyst kich mężów, poszedł na „rybkę". Pani Burska snuła się po mieszkaniu zdenerwowana i zła. W tym roku wypadła wilia na nich. Było jej przykro, że tradycja załamie się i to właśnie, że oni nie prosili. Hania chodziła też smutna.

— Szkoda dzieci — myślała pani Burska. Lubią się. Za co pozbawia się je przyjemności ?

Wreszcie nie wytrzymała i wyszła na miasto. Ulice pełne były śpieszących we wszystkie strony ludzi. W przepełnionych sklepach robiono na gwałt ostatnie zakupy. Upadając ze znużenia skspedienci nie mogli nadążyć z obsłużeniem niecierpliwych klientów.

Największy tłok był naturalnie w sklepach z zabawkami i w spożywczych.

Stała akurat przed wystawą sklepu z zabawkami i wzrok jej padł na lalkę - niemowlę, prawie naturalnej wielkości, w czepeczku, na poduszce.

— Krysia chciała mieć taką lalkę—pomyślała. Hania ma taką i Krysia zawsze marzyła o takiej samej. Gdyby do nas przyszli, kupiłabym jej napewno.

Już miała zawrócić, ale coś ją nurtowało. Lubiła szczerze Krysię i żal jej było dziecka.

Pietrzyccy, jako gorzej sytuowani, nie mogli Krysi sprawiać tak kosztownych pre zentów.

— A gdyby ?... Gdyby tak posłać j anonimowo ? To by była radość !

Sama nie wiedziała, jak znalazła się w sklepie.

— Proszę odesłać tę lalkę pod adresem panna Krysia Pietrzycka, ulica Sosnowa Nr. 80... Tak, bez żadnego biletu.

Ktoś odwrócił się gwałtownie. Była t pani Pietrzycka. Obie przyjaciółki stanęły oko w oko, zaczerwienione i zmieszane.

— Ach, to pani... To ty... Cóż to znaczy Cóż to za prezenty !

— No więc, nie wolno mi... Przecie t dla Krysi...

— Dziękuję bardzo — zaczęła Pietrzycka z godnością, ale uważam, że...

Ale nie dokończyła. Przyjaciółki spojrzały na siebie, jednocześnie wybuchnęły śmiechem i padły sobie w objęcia, ku zgorszeniu tłoczącej się publiczności.

— Że też te baby nie mogą znaleźć sobie lepszego miejsca — mruczał zgryźliwie jakiś jegomość, z trudem przeciskając się do wyjścia.

— Ale na wilii musicie być u nas — m wiła pani Burska, biorąc pod rękę Pietrzycką. Wszystkiego jest dosyć i inaczej by nie może. Że macie już wilię gotową No, to przyślesz, co jest, przez służącą zjemy razem !

— Dajmy spokój głupstwom — w tak dzień, jak wilia, musimy wszyscy być w zgodzie !

Kiedy siedzieli przy zapalonej choince wszyscy w przykładnej harmonii, Pietrzycki mówił do Burskiego, mrugając okiem

— Ja się tam wcale nie martwiłem, że się kobiety popsztykały, bo wiedziałem, że na wilię nie wytrzymają i pogodzą się. Tradycja, panie, to wielka rzecz !

H. DOŁĘGA.

WESOŁE ŚWIĘTA

OWCIPNY SEKRETARZ.

Wielki „as“ dziennikarstwa Jules Saur ein rozchorował się podczas podróży do arszawy.

Po jednym dniu wrócił jednak do zdro ia i nabrał znów humoru.

Oto jedna z jego genewskich anegdot:

Do sekretarza zmarłego ministra Hen ersona zgłosiła się jakaś bogata, brzyd a i koścista amerykanka. Przed chwilą łaśnie przybyła z Nowego Jorku, ponie waż śnił się jej anioł, który zwierzył jej ta emnicę w jaki sposób można zbawić ludz ość i utrzymać pokój światowy.

Musi się natychmiast widzieć z Hender onem, by plan anielski zreferować. Każda ekunda jest droga — dodała.

A jednak przez tydzień amerykanka na próżno czekała na audiencję.

Sekretarz Hendersona był dowcipnym złowiekiem. Gdy amerykanka przyszła hyba po raz piętnasty, oświadczył jej:

— Panu Hendersonowi tej nocy ten sam nioł powierzył tajemnicę ludzkości. Te o samego dnia amerykanka wyjechała za owolona z powrotem do ojczyzny.

WYBORY W SOWIETACH.

Rozmowa podsłuchana w jednym z urzę ów sowieckich:

— Głosowaliście, towarzyszu Iwanow ?

— Głosowałem, towarzyszu komisarzu.

— Jak głosowaliście ?

— Zgodnie ze swymi przekonaniami.

— A jakie są wasze przekonania ?

— Tak jest, towarzyszu komisarzu.

— — —

Iwan Gałubkin wchodzi do lokalu wy borczego. Przewodniczący wręcza mu ko ertę do której przed chwilą włożył kart ę wyborczą:

— Wrzućcie teraz, towarzyszu tę koper tę do urny !

Iwan chce zajrzeć do wnętrza koperty !

— Nie wolno !— ostrzego go surowym głosem przewodniczący. — Czy nie wie cie, towarzyszu, że wybory są tajne !

OJCIEC i SYN.

Dwudziestoletni syn mecenasa M. zako hał się w pewnej niezbyt już młodej aktor e.

Gdy ojciec zażądał od niego wyjaśnień, młody człowiek oświadczył:

— Ojcze, ja kocham ją do szaleństwa i eżeli nie pozwolisz mi ożenić się z nią, od iorę sobie życie.

— Rozumiem cię — powiedział mece as ze spokojem — gdy byłem w twoim ieku też odbierałem sobie życie dla niej.

MIĘDZY KOLEŻANKAMI.

— Mąż nazywa mnie Afrodytą. Jakżeż pięknie !

— Nie powiem ! Widocznie uważa cie ie za antyk.

IUM DESIDERIUM.

Bernard Shaw przeczytał niedawno w zienniku, że na oceanie Spokojnym znaj uje się maleńka wysepka wulkaniczna, tóra co pewien czas wynurza się z fal, po zem znowu znika.

— Na tej wyspie — zauważył znakomi y pisarz — powinna się mieścić siedziba igi Narodów !

NIE WPROST.

— Czy nazwał już ktoś pana kiedyś i lotą ?

— Nigdy !

— Osobliwe !

DZIWIENIE.

Łucja poszła na spacer z pewnym rosyj kim emigrantem.

Rosjanin opowiada o swojej ucieczce rzed bolszewikami:

— Wielu z nas zakopało swoje skarby lesie !...

— Żywcem ?

COŚ BLIŻSZEGO.

— Podobno Tadio dostał zatrucia żo ądka po zjedzeniu kiszki? Czy wiesz coś tem bliższego ?

Pana Polgara proszą...

Siedziałem w kawiarni, zagłębiony w lek turze dzienników. Nagle usłyszałem głos małego chłopca od telefonu, który prze biegał wśród stolików wołając:

— Pan Polgar do telefonu!

W kawiarni siedziało sporo gości, ale nikt się nie ruszył. Widocznie pana Polga ra nie było.

— Jedna pani chce mówić z panem Pol garem! — wołał chłopak, powracając.

Nie wypada, żeby kobieta czekała przy telefonie. Przynajmniej ja mam taką zasa dę. Wstałem więc od stolika i podszed łem do budki telefonicznej.

— Moje uszanowanie pani...

Jakiś gniewny głos zaskrzeczał mi do ucha:

— Słuchaj pan, panie Polgar... Jeżeli je szcze raz ośmieli się pan napastować moją córkę...

— Ależ szanowna pani...

— Milcz pan!.... Teraz ja mówię. Jeśliby nawet temu dziecku wydawało się, że jest w panu zakochane, to należy to przypisać tylko jej niedoświadczeniu i dzieciństwu. Pan zaś, jako stary lowelas...

— Ależ łaskawa pani...

— Milcz pan! Jeżeli pan jesteś gentle manem, to dasz mi pan słowo honoru, że nigdy w życiu nie spotkasz się pan z moją córką.

Mój fryzjer uważa mnie za gentlemana. Co inni o mnie myślą, jest mi obojętne. Da łem więc słowo honoru.

— — —

Następnego dnia przed południem sie działem znowu w kawiarni i studiowałem sprawozdania giełdowe, gdy chłopak od telefonu podszedł do mojego stolika:

— Pan Polgar jest proszony do telefonu —powiedział.

Poczułem, że czerwienię się aż do kolan. Nie mogłem jednak cofnąć się, gdyż wów czas wyjaśniłoby się, że oszukiwałem za pierwszym razem. Nie pozostawało mi nic innego, jak udać się do budki telefonicz nej.

— Panie Polgar, pan jest najzwyczaj niejszym szubrawcem! Wczoraj przed połu dniem dałeś pan słowo honoru, że nie spot kasz się pan z moją córką, a już po popo łudniu... Nie zaprzeczaj pan! Moja siostra widziała was razem! Całowałeś pan mo ją córkę po rękach! Jak panu nie wstyd!!!!

— Szanowna pani pozwoli..

— Na nic nie pozwalam, a mój mąż ka że panu powiedzieć, że jeśli jeszcze raz bę dzie się pan narzucał naszej córce, to weź mie szpicrutę i zbije pana na kwaśne jabł ko . . .

Powieszono słuchawkę, zanim zdołałem coś powiedzieć. Wyszedłem z budki wście kły na Polgara. Skoro rodzice sobie tego nie życzą, to poco u diabła, lata za nią ?

— — —

Jedyną przyjemnością, na jaką pozwa lam sobie w dzisiejszych czasach, jest co dzienna lektura dzienników w kawiarni. Następnego dniaa popsuł mi i tę przyjem ność gwałtowny policzek.

— Masz pan, panie Polgar — ryknął mi ły starszy pan, po wymierzeniu mi policz ka. Za nim stał chłopak od telefonu, któ ry go przyprowadził.

— Nie nazywam się Polgar— wyjąka łem.

W tej chwili nadbiegła młoda urocza dziewczyna.

— Lili — zwrócił się do niej starszy pan —powiedz: czy to jest pan Polgar ?

— Tak, to on — rzekła cicho dziewczy na. Po tym poweszła do mnie i spojrzała mi serdecznie w oczy:

— Ach, taka jestem szęczęśliwa—szep nęła, — teraz mogę bez przeszkód widy wać soę z Polgarem. Papa będzie miał pre tensje do pana. Ale niech pan się nie oba wia. My spotykamy się tylko dwa razy w tygodniu.

BIEDNA HELCIA

Sześcioletnia Maniusia wchodzi do poko ju właśnie w tej chwili, kiedy jej starsza siostra Hela ściska i całuje się ze swym na rzeczonym panem Ludwikiem.

— Pfe, panie Ludwiku! — woła zgor szona Maniusia.— Cóż to pan znowu z mo ją siostrzyczką wylabiaś ?

— Nic, nic! — uspokaja Maniusię pan Ludwik.— Uważasz Hela dostała mdłości i musiałem ją podtrzymać, żeby nie upad ła na ziemię !

Na drugi dzień pan Ludwik spotyka Ma niusię na ulicy i wita ją z uśmiechem:

— Jak się ma mała pani Ciekawska ? I cóż tam słychać u was w domu ?

— Ach! źle — odpowiada z powagą Ma niusia.— Nie ma pan pojęcia, jaka ta Hel cia jest nieszczęśliwa! Wczoraj, jak pan poszedł, to jeszcze aż dwa razy dostała tych mdłości i raz ją musiał podtrzymy wać jakiś porucznik od huzarów, a drugi laz ten medyk z napseciwka !...

ANEGDOTA.

Było to podczas wojny światowej.

Jean Giraudoux został ciężko ranny pod Verdun. Gdy przewieziono go do szpitala jeden z jego wielbicieli zwrócił się do na czelnego lekarza:

— Panie doktorze, wśród chorych na sali B znajduje się pewien młody, niezwy kle utalentowany pisarz, nazwiskiem Gi raudoux. Polecam go pańskiej szczegól nej opiece.

Po drodze lekarzowi wypadło z pamię ci nazwisko chorego. Po przybyciu więc na salę B oświadczył:

— Messieurs! Wśród was znajduje się pewien młody pisarz, obdarzony olbrzy mim talentem ! Niestety zapomniałem je go nazwisko, proszę go więc, by zechciał mi je przypomnieć !

Giraudoux nie poruszył się nawet.

Tymczasem jednak inny ranny podniósł rękę do góry i wykrzyknął nazwisko:

— Maurice Dekobra !

NOWOCZESNA SZTUKA.

— Gdybym umiała tak malować, jak pan! Na moich obrazach zawsze widać, co przedstawiają !

ROZMÓWKA MAŁŻEŃSKA.

— Gdzie byłeś wczoraj?— pyta żona.

— A umiesz milczeć ?

— Jak grób.

— W takim razie milcz i nie pytaj się.

DYSKRETNY.

Reporter do podstarzałej „divy“ filmo wej:

— A w jakim roku pani życzy sobie być urodzoną ?

PRZEZORNY.

Thompson został wyzwany na pojedy nek. Sekundantom swego przeciwnika oś wiadcza: — Przyjmuję wyzwanie. Pistole ty. Dwadzieścia kroków odległości.

Sekundanci: — Nasz przyjaciel wolał by na szable:

Thompson: — Dobrze. Na szable. Ale odległość pozostaje !

POMYŁKA PIJANEGO OJCA.

Pijany mąż przychodzi do domu i mó wi do żony:

— Znalazłem tego malca na ulicy i przy prowadziłem. Mamy dwanaście dzieci, to będziemy mieli jeszcze jedno...

— Czyś ty zwarjował? — odpowiada żona.— Czy ty nie widzisz, że to jest nasz Stasiek ?

USPOKOJENIE.

Późno w nocy przed dom jednego z „ne manów“ zajechało auto, z którego wysi dło kilku uzbrojonych mężczyzn i zaczę się dobijać do mieszkania. Nepman i cał jego rodzina w rozpaczy. Nie wiedzą c wpierw chować. Palą książki, chowają l sty i wyrzucają pieniądze. W tem odzyw się głos z za drzwi:

— Nie bójcie się, towarzyszu Nepman My nie z G.P.U. z rewizją. Myśmy tylko r bować przyszli.

TRUDNY WYBÓR

— Mamo, jeśli wyjdę zamąż, dostanę t kiego mężczyznę jak ojciec ?

— Tak, moje dziecko.

— A jak nie wyjdę zamąż, będę jak ci cia Amelia ?

— Tak, moje dziecko.

— Więc, co ja mam zrobić, mamo ?

ZAMGENIE.

Po wesoło spędzonej nocy świąteczne radca Kiksiewicz wraca do domu na moc no niepewnych nogach, rozglądając się uczuciem lekkiego zdziwienia po swoje własnej „rodzonej“ ulicy. Naraz, naprze ciw idzie znajomy, który powiada donie go :

— Ale dzisiaj mgła !...

— Co pan mówi ?! — rzeczywiści mgła ? — woła radośnie radca.

N A B A L U.

Zbigniew: Czy mogę złożyć pocałunek na pani różanych usteczkach ?

Ona: Nie, ale może pan dostać w twar moją białą, jak lilja, rączką.

P R I M U S.

— Mamusiu, dzisiaj na lekcji historii na turalnej ja dałem najlepszą odpowiedź.

— A to ślicznie, Romeczku! I cóż ty ta kiego powiedziałeś ?

— Powiedziałem, że struś ma trzy nogi

— Ależ, Romciu! Przecież struś m dwie nogi.

— Tak, ale inni chłopcy odpowiedz że ma cztery nogi.

PO RAZ PIERWSZY.

Zupkiewicz był całe życie pantoflarzem Gdy umarł znaleziono testament, zaczyna jący się od słów: „Moja pierwsza wola“.

ZALETY.

W jednym z salonów rozmawiano które goś wieczoru o pewnej pani nietyle pięk nej, ile bardzo „uduchowionej“.

— Ona ma twarz z Grotgera! — powie dział ktoś.

— Tak, ale... siedzenie z Matejki!— u zupełnił ktoś inny.

DOBRA PARTIA.

Pośrednik matrymonialny:

— Gracje nie stały wprawdzie u kołys ki tej damy, ale za to dwie bogate ciocie, które pozostawią jej w spadku cały swój majątek !

A N I O Ł.

— Mamusiu, co to takiego anioł ?

— Widzisz, kochanie, jest to istota w rodzaju człowieka, lecz o wiele piękniejsza i może fruwać.

— To chyba nieprawda, mamusiu, bo tatuś naszą nową pokojówkę nazywa anio łem, a ona przecież nie lata.

— Ach, tak! No to zobaczysz jak pole ci !

NIEPOROZUMIENIE.

— Hm, mnie nie podoba się wygląd pań skiej żony, panie Lugman — mówi lekarz po konsylium.

— Ach, Boże, cóż mam zrobić, panie do ktorze! Mnie też nie! Ale ona jest dobrą kobietą, pilnuje domu, uważa na dzieci, więc już nie uskarżam się.

GŁOS RADIOWY

Świąteczna fala

Żadne święto nie ma w sobie tyle swoistego uroku — co Boże Narodzenie, święto dzieci, choinki i zbratania serc przy wigilijnym opłatku.

Ten serdeczny nastrój noszą również w okresie świątecznym audycje Polskiego Radia, poczynając od najbardziej nastrojowych, aż do rozrywkowych i pełnych humoru.

W programach świątecznych króluje przede wszystkim kolęda, w najróżnorodniejszej formie, jako pieśń, jako słuchowisko, czy też audycje słowno - muzyczne.

W dzień wigilijny o godz. 11.15 dzieci spędzą kilka przyjemnych chwil słuchając audycji p.t. „Ubieramy choinkę".

O godz. 15.45 kolędy regionalne i w artystycznym opracowaniu wykona chór „Zjednoczone" oraz orkiestra pod dyrekcją A. Charuby.

O godz. 16.00 Kraków nadaje podkrakowskie słuchowisko regionalne, zatytułowane „Panajezusowa kolęda" w układzie i reżyserii Mariana Mikuty w wykonaniu zespołu małopolskiego Zw. Teatrów i Chórów Ludowych z Prokocima.

Bezpośrednio po tym wykonana zostanie „suita - kolędowa" Rylinga przez Trio Salonowe.

O godz. 17.0 utwory fortepianowe, oparte na temacie „Bożego Narodzenia" odegra Aleksander Brachocki.

Dwie następne audycje: „Kolędowa opopwieść" i koncert orkiestry Polskiego Radia z udziałem solistów obejmą pieśni bożenarodzeniowe.

O godz. 20.20 przemówi do radiosłuchczy Prymas Polski ks. Kardynał dr. August Hlond.

Życzenie wigilijne dla wszsystkich słuchaczy stanów, miast wsi i miasteczek i dla Polaków zagranicą przyniosą piosenki w audycji p.t. „Nasza choinka".

O godz. 20.30 popłyną na falach eteru kolędy słowiańskie: słowackie, słoweń -kie i chorwackie, dalmatyńskie, bałkań - i bułgarskie.

...odz. 23.45 Pasterka z 500-letniego ...go kościołka z Poznańskiego.

...pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia w audycji porannej wykonana zostanie wiązanka kolęd.

O godz. 10.15 transmitują rozgłośnie polskie uroczyste nabożeństwo z Katedry Poznańkiej, celebrowane przez Prymasa Polski ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda.

W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór katedralny pod dyrekcją księdza dr. Gieburowskiego.

O god. 12.03 w rewii podarków gwiazdowych zareprezentują się dzieciom zabawki znalezione w wieczór wigilijny pod choinką.

Koncert rozrywkowy o godz. 12.30 i następnie audycja p. t. „Humor w piosence i melodii" wniosą miły nastrój do domów radiosłuchaczy.

„Boże Narodzenie w Korkożyszkach" o godz. 14.30 odmaluje słuchaczom obrzędy i uroczystości wsi wileńskiej.

Nie zabraknie również staropolskiej szopki p.t. „Stała się rzecz wielce dziwna" w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego.

Tego dnia będą słuchacze mieli możność usłyszenia również Chóru Dana o godzinie 15.00 i melodii tanecznych w wykonaniu zespołu Różewicza o godz. 17.30

Wśród audycji rozrywkowych wymienić należy poza tym koncert rozrywkowy ze Lwowa o godz. 20.00 i audycję z Poznania p.t. „Kalejdoskop" o godz. 22.15 oraz muzykę taneczną o godz. 23.00.

Audycja dla Polaków z zagranicy pozwoli naszym rodąkom na obczyźnie spsędzić wieczór pod choinką.

Audycję tę o godz. 18.55 opracowała Ewa Zarembina.

Reportaż w opracowaniu Sergiuza Kontera oprowadzi słuchaczy o godz. 21.30 z kolędą po świecie.

Największym jednakże wydarzeniem artystycznym audycyj w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia będzie transmisja z Watykanu o godz. 19.25, gdzie śpiewać będzie chór Kaplicy Sykstyńskiej oraz znakomity tenor włoski Beniamino Gigli.

Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia rozpoczną kolędy regionalne o godz. 8.05

Również w audycji porannej usłyszą radiosłuchacze kolędy obcych narodów w wykonaniu chóru chłopców szkół powszechnych.

godz. 15.00 zajmie słuchaczy bezsprzecznie słuchowisko regionalne „Po kolędze" w wykonaniu Małopolskiego Zespołu Amatorskiego Zw. Teatrów i Chórów Ludowych.

O godz. 15.45 dowiedzą się najmłodsi słuchacze „Jak to dzieci do Betleem wędrowały".

O godz. 18.30 nadaje Teatr Wyobraźni poemat Mikołaja Kopernika o Chrystusie Jezusowym zwanym p.t. „Siedem gwiazd" w przekładzie Jana Kasprowicza z muzyką Kasserna, w opracowaniu radiowym Z. Kosidowskiego. „Z Tońkiem i Szczepkiem pod bożym drzewkiem" spędzą słuchacze kilka wesołych chwil o godz. 21.00

Lekka audycja z Łodzi o godz. 21.45 i następnie muzyka taneczna zamkną świąteczny program Polskiego Radia.

Transmisja z Watykanu z Kaplicy Sykstyńskiej

oraz Chór Katedry Poznańskiej — przez radio

W pierwszym dniu Bożego Narodzenia będą mieli radiosłuchacze możność usłyszenia dwuch wspaniałych, najlepszych chórów kościelnych: chóru Kaplicy Sykstyńskiej i chóru Katedry poznańskiej pod dyrekcją ks. Gieburowskiego. Oba te światowej sławy zespoły chóralne posiadają starą tradycję.

Tradycja poznańskiego chóru katedralnego sięgają wieku XV. Posiadał on wówczas jak i w czasach późniejszych, znaczne fundusze dla utrzymania wysokiego poziomu artystycznego swych wykonawców, przeważnie wychowanków katedralnych.

Wiek późniejszy XVIII i XIX przynosi ogólny upadek sztuki kościelnej. Dopiero pod koniec XIX wieku następuje podniesienie sztuki śpiewaczej chóru katedralnego do dawnego poziomu.

Dzisiaj chór ten poszczycić się może laurami, zdobytymi na największych estradach Europy.

Przed mikrofonem wystąpi on w ramach uroczystego nabożeństwa z Katedry Poznańskiej o godz. 10.15.

Chór Kaplicy Sykstyńskiej należy do najstarszych w Europie i historii kultury zajmuje niejedną zaszczytną kartę. Jego istnienie sięga wieku VII, czasów papieża Grzegorza I.

Wiek XV i XVI oznacza ogromny rozkwit w dziejach Kaplicy Sykstyńskiej. ... taj śpiewali, a potem działali wielcy ko... pozytorzy kościelni z Palestriną na cze... tutaj — wśród genialnych fresków Mic... ła Anioła — rozległy się po raz pierws... najwspanialsze kompozycje na chwałę ... żą pisane i tutaj też utrzymał się najczy... szy styl kościelnej muzyki.

W dniu 25 grudnia o godz. 19.25 ch... Kaplicy Sykstyńskiej wykona kompozyc... księdza mgr. Periosego, pod kierownic... wem kompozytora. Partię solową odśp... wa jeden z największych śpiewaków, ... nor Beniamino Gigli.

Świąteczne audycje w Betleem

Dnia 26 grudnia br.. w niedzielę radio angielskie nada transmisję nabożeństwa świątecznego w Betleem.

Najpierw zabrzmią dzwony betleemskie, a następnie transmitowana będzie Msza Św. z kościoła Narodzenia Chrystusa. Audycja będzie uzupełniona ustnym sprawozdaniem.

Strona techniczna tej transmisji będzie wyglądała następująco: z Betleem do Kairu audycja przekązana przez kabel, z Kairu zaś do Londynu — zwykłą drogą radiową.

Po pierwszej w nocy w okresie świątecznym nadawane będą audycje radiowe

W okresie Świąt Bożego Narodzenia progam radiowy nie tylko wzbogacony został o różnorodność i atrakcyjność audycyj, ale również przedłużone zostały godziny nadawania audycyj.

Zarówno Warszawa, jak i rozgłośnie regionalne nadawać będą do godz. 1.00 w nocy.

W dniu wiligijnym od godz. 23.45 do 1,00 transmitowane będzie Pasterka z 500 letniego kościołka wiejskiego w Kaźmierzu w Poznańskim, zaś w pierwszy i drugi dzień Świąt od godz. 11.00 muzyka taneczna.

Wigilia w muzyce radiowej

Cały program piątkowy Polskiego Radia stoi pod znakiem radosnego i podniosłego Święta Bożego Narodzenia. Kolędy, pastorałki, opowieści o Narodzeniu Pańskim, są tematem licznych audycyj muzycznych tego dnia radiowego. Już o godz. 15.45 śpiewanie kolęd rozpoczną: chór łódzki „Zjednoczenie" i orkiestra pod drekcją A. Charuby.

Niedługo po tym, po słuchowisku regionalnym „Panajezusowa - Kolęda", nada Lwów na fali ogólnopolskiej o godz. 16.40 Suitę kolędową Fr. Rylinga w wykonaniu Tria Salonowego.

Godz. 17.30 przyniesie koncert fortepianowy pod hasłem „Boże Narodzenie" w muzyce fortepianowej w wykonaniu pianisty Aleksandra Brachockiego, bezpośrednio po tej audycji usłyszą radiosłuchacze „kolędową opowieść", złożoną za zradiofonizowanych kolęd, oraz o godz. 18.50 koncert Orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją G. Fitelberga z udziałem śpiewaczki: Tatiany Nolier - Mazurkiewiczowej i Anieli Szlemińskiej oraz chóru Polskiego Radia. Koncert ten zapowiada się tym bardziej interesująco, że po raz pierwszy w radio wykonana została w jego ramach Wiechowicza „Pasterałki", jak też utwory kompozytorów obcych jak Maurice Delage'a „Noc Bożego Narodzenia" i również jako pierwsze wykonanie G. Scotta „Uwertura na Boże Narodzenie".

Obie solistki koncertu odśpiewają polskie i obce kolędy, wtym kolędy stare hiszpańskie, burgundzkie, włoskie i alzackie. Audycja słowno muzyczna S. Roy'a z Poznania, p.t. „U braci Słowian po kolędzie" zapozna radiosłuchaczy z kolędami słowackimi, d a l m a t y ń s k i m i, serbskimi i bułgarskimi i zakończy w ten sposób muzyczny program Wigilii.

Program radiowy podczas świąt

PIĄTEK, 24 grudnia 1937 r.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; (płyty); 7.00 Dziennik poranny; 7,15 Muzyka (płyty); 11,15 „Ubierajmy choinkę" — audycja dla dzieci; 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 2,03 Audycja poudniowa: „Robotnik i żołnierz"; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Kolędy w wyk. chóru „Zjednoczone i orkiestry pod dyr. Aleksandra Charuby 16.000 „Panajezusowa kolenda" — podkrakowskie słuchowisko regionalne; 16.40 Franciszek Ryling: Suita kolędowa; 17,00 „Adamowe" (dzień urodzin i imienin Adama Mickiewicza), słuchowisko Wandy Dobaczewskiej (z Wilna); 17,30 Boże Narodzeenia w muzyce fortepianowej—wykona Aleksander Brachocki (z Katowic); 18.00 Kolędowa opowieść — audycja słowno-m... zyczna; 18,50 Koncert Orkiestry P.R. p... dyr. Grzegorza Fitelberga, z udziałem ... tiany Nolier - Mazurkiewiczowej i Ani... Szlemińskiej — śpiew, oraz Chóru P.R... 20.20 Przemówienie wigilijne Prymasa P... ski ks. kardynała drd. Augusta Hlonda ... Poznania); 20,30 „Nasza choinka"—au... cja w oprac. Wiktora Budzyńskiego i Sz... snego Brończyka (ze Lwowa); 21,15 K... cert w wyk. Małej Orkiestry P.R.; 23... „U braci Słowian — po kolędzie" — au... cja muzyczno - słowna; 23,45 Pasterka ... 500-letniego kościołka wiejskiego w Ka... mierzu koło Poznania.

SOBOTA, dnia 25 grudnia 1937 r.

8.00 Audycja poranna; 9.00 Koncert r... rywkowy w wyk. zesp. salonowego; 10... Transmisja uroczystego nabożeństwa z K... tedry Poznańskiej; 12.03 Wesoła audyc... dla dzieci (ze Lwowa); 12.30 Koncert O... kiestry Adama Hermana; 13.30 Humor ... piosence i melodii (płyty); 14.30 „Bo... Narodzenie w Korkożyszkach'h' — au... cja z Wilna; 15.00 Koncert; 16.45 „Sta... się rzecz wielce dziwna" — szopka sta... polska; 17.30 Muzyka taneczna; 18.55 ... dycja dla Polaków za granicą „Wiecz... pod choinką"; 19.25 Koncert muzyki r... gijnej: Chór Kaplicy Sńkstyńskiej i Be... mino Gigli; Transmisja z Watykanu; ... Koncert rozrywkowy; 21.30 Z kolędą ... swiecie — reportaż; 22.15 „Kalejdosko... audycja muzyczna; 23.00 Muzyka tane... na (płyty).

NIEDZIELA, dnia 26 grudnia 1937 r.

8.00 Audycja poranna; 9.00 Transmis... nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża; 10... Gioecchino Rossini: „Cyrulik Sewilski", ... pera komiczna; 12.03 Poranek symfonicz... z Wilna; 13.10 „Włostowska Kłonica" ... legenda sandomierska; 13.30 Koncert r... rywkowy; 15.00 „Po kolędzie" — słuch... wisko regionalne; 15.45 „Jak to dzieci d... Betleem wędrowały", audycja dla dziec... 16.05 Koncert solistów z Krakowa; 16.4... „Kowalscy się odnaleźli", powieść mów... na; 17.00 Muzyka taneczna ze Lwowa; 1... 30 „Siedem gwiazd", poemat Mikołaja K... pernika o Chrystusie Jezusem zwanym... 19.30 „Słynni wirtuozi": Jan Kiepura ... Jehuda Menuhim; 21.00 „Z Tońkiem ... Szczepkiem pod Bożym drzewkiem", z... Lwowa; 21.30 „Z mojego warsztatu"... szkic literacki dr. T. Żeleńskiego; 21.4... Lekka audycja z Łodzi; 22.30 Oo tańca gr... Mała Orkiestra P. R.

PONIEDZIAŁEK, dnia 27 grudnia 1937 ...

6.15 Audycja poranna; 12.03 Audycj... południowa polskie pieśni i kapela lud... wa; 15.45 „Z pieśnią po kraju"; 16.15 O... kiestra Dyrekcji Tramwajów i Autobusó... Miejskich; 17.00 „Kowalscy się odnale... li" — powieść mówiona; 17.15 Koncer... skrzypcowy Roberta Schumanna; 17.5... Pogadanka sportowa; 18.10 Humorysty... ne piosenki Chóru Dana; 18.33 Audycja ... dla wsi; 19.00 Audycja strzelecka; 19.30 „Dyskutujmy": „Bilans dobrej woli"— 20.00 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" (z Wilna); 21.00 Koncert roz... rywkowy; 22.00 „Polskie wesele", suita baletowa Nowowiejskiego.

Córka staje się milionerką

dzięki sknerstwu i brzydkim manierom swej matki

ni Matthew Wilks, córka głośnej w ryce Hetty Green, zwanej „czarowni- Wallstreet", należała do najbogat- h Amerykanek. Los, który ogromnie smarować tłuste połcie, uznał, iż jesz za mało dla niej uczynił i zwiększył te jej fortunę tak, że dzisiaj córka czaro y jest zapewne najbogatszą kobietą wiecie.

k tego dokonał ?

śmiercił jej brata i obdarzył ją wiel- spadkiem po nim. Złoto poszło do i w ten sposób powstała prawdziwa cennego kruszcu.

onosząc o tym zdarzeniu prasa amery ska przypomina, jakie były źródła te- olbrzymiego majątku. Stworzyły go trzy olenia, w których nienasycona chci- ść szła w parze z nieprawdopodobnym nal skąpstwem.

ziadek pani Wilks był wielorybnikiem z całe życie pływał po morzach i ło- wieloryby.

jego charakterze świadczy taki fakt. dy kilka z jego majtków skoczyło do ły, aby uratować tonącego kolegę, za- ał ich wmówkami za to, że przerwali ię i narazili go przez to na stratę.

Nie płacę wam za ratowanie tonących, za łowienie wielorybów", wrzeszczał mogąc przeboleć „krzywdy", którą mu rządzono.

en okrutny sknera wpoił swoje zasady órkę, późniejszą „czarownicę". Nie z tym zresztą wiele kłopotu, gdyż jabłko padło niedaleko od jabłoni. Rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania: córka osiągnęła rekord skąpstwa, bijąc na głowę nawet szanownego tatusia.

Wyszła za mąż za finansistę. Z tego małżeństwa wynikły nowe rozległe interesy. Przszło na świat także troje dzieci— syn i dwie córki — ale to pani Green uważała za rzecz znacznie mniejszej wagi. Do tego stopnia była bardziej przywiązana do pieniędzy niż do dzieci, że kiedy syn poważnie zachorował, miał podejrzany wrzód na nodze, nie chciała wezwać lekarza i oświadczyła, że ani jej się śni rujnować się na takie głupstwa.

Skończyło się na tym, że chłopcu odjęto nogę. Tak żal było kilku dolarów kobiecie, która miała ich wówczas kilkadziesiąt milionów.

Cóż wobec tego znaczyły inne mniej szkodliwe przejawy chorobliwego sknerstwa ?

Ta bogaczka sama załatwiała wszystkie sprawunki i targowała się przy tym do upadłego. Ubrania kupowała tylko na wyprzedażach, choć cena sukni lub płaszcza nie mogła przekraczać 2 dolarów. Zimą wolała marznąć, niż palić w piecach.

Mężowi „czarownicy" powinęła się noga. Podczas wielkiego krachu wyszły na jaw sprawki, które zaprowadziły zbyt pomysłowego finansistę do więzienia. „Czarownica" nie tylko nie podzieliła jego losu, chociaż zagarniała zyski z karygodnych operacyj, a dzięki intercyzie nie poniosła nawet żadnych strat. Mogła uratować męża i wyciągnąć go z więzienia. Uznała, że szkoda na to pieniędzy.

Wolała pożyczać miliony, oczywiście na niemały procent, różnym państwom. Bankierka rządów żyła w dalszym ciągu jak nędzarka. Sama przyrządzała sobie skąpe posiłki na maszynce. Jej śmierć była godnym zakończeniem takiego żywota.

Posługaczka zażądała od skąpej miljonerki kilku dolarów, na które dość długo cierpliwie czekała. Pani Green wpadła z tego powodu w taką wściekłość, że dostała apopleksji. Ale zanim wydała ostatnie tchnienie zdążyła spoliczkować zuchwałą służącą. Jej śmierć była godnym uwieńczeniem żywota.

Większa szęść majątku „czarownicy" odziedziczyła jej córka p. Mathew Wilks, która otrzymała jeszcze ogromny spadek po bracie i jest obecnie najbogatszą kobietą w świecie.

„Adamowe" - dzień urodzin i imienin Mickiewicza w radio

Dnia 24.XII nadaje Polskie Radio słuchowisko p.t. „Adamowe" opracowane przez Wandę Dobaczewską. 24 grudnia — jest dniem urodzin i imienia Adama Mickiewicza. W dniu tym odbywała się w środowisku filomackim pewnego rodzaju uroczystość obchodzona hucznie i rzęsiście, a jednocześnie z właściwą Filomatom poważną wesołością.

Autorka opierając się na wspomnieniach pamiętnikach, dokumentach, napisała słuchowisko p.t. „Adamowe" w którym przedstawi niejako przebieg tej uroczystości.

ecz to nie był Bunder. Kluczykowa u- ła drzwi i wpuściła do pokju Natalię a z początku nie spostrzegła Jarowe-

- Przyniosłam trochę mleka i jaj dla ci — powiedziała pośpiesznie.— Tyl- proszę nic nie mówić panu Bunderowi, — urwała i spojrzała ze zdumieniem Jarowego.— A pan jakim cudem tu się lazł?— zawołała robiąc wielkie oczy.

- Panienka zna pana komisarza? —za- ała Kluczykowa.

Kluczyk odłożył na bok pióro, wstał i ując dziewczynę w rękę, oświadczył po- nie:

- To było tak, proszę panienki. Pan nisarz przyszedł do nas niby od rządu, ym napisał podanie o jaką pracę. Tak proszę panienki... I oprócz tego pan nisarz przyniósł nam chleba, kiełbasy i ek dla dzieci...

atalia spojrzała ze zdumieniem.

- Tak — oświadczył Jarowy — a te- już muszę odejść. Panno Nato, może będzie taka dobra —dodał zniżonym em, zwracając się do dziewczyny — e pani zechce wytłumaczyć tym pocz- ym biedakom, że to jest zwykła ludz- zecz,za którą nikomu nie powinni dzię ać...

śmiechnęła się ledwo dostrzegalnie i ęła głową.

- Dobrze, panie Tomaszu — odparła ciągle.— Opowiem im, że wszyscy ko arze policji chodzą wieczorem po mieś i roznoszą żywność biednym ludziom, tego dnia wykryli przypadkowo jakie przestępcę.

- Stwierdzam, że w pewnych sprawach pani znakomicie poinformowana — owiedział poważnie i odszedł pośpiesz

atalia jeszcze z pół godziny zabawiła uczyków. Przeczytała podanie, popra- błędy, wysłuchała wyczerpującego o- iadania o nieoczekiwanym zjawieniu komisarza, o przyniesionych pięknych entach, wreszcie o podaniu, które ka- napisać, zapewniając, że zostanie u- lędnione.

usiała posiedzieć przy posiłku uszczę- ionej rodziny, przełknąć kawałek kieł- y, ale cały czas była milcząca, prawie tna i tylko dlatego, że w nędznym mie nku zapanowała wszechwładnie ra- ć, nikt nie zauważył jej dziwnego uspo enia.

o jej wyjściu Kluczyk wziął czysty ar z papieru, zapalił z rozkoszą drugiego ierosa i powiedział zabierając się do episywania podania:

- Słuchaj, matko, zabierz dzieci do kuchni, bo mi przeszkadzają.

Arno Alexander

DLA MATKI

23

(Powieść kryminalna)

Gdy po pół godzinie Kluczykowa powróciła, zastała męża pochylonego w zamyśleniu nad papierem.

— Wiesz co, matko — podniósł głowę i uśmiechnął się chytrze — a ja sobie myślę, że trzeba podziękować.

— Za co ? Komu? — zapytała kobieta.

— Za co? Ano, za te prezenty. A komu. Przecież Przecież słyszałaś, co mówił pan komisarz... rządowi ! Piszę do dyrekcji tramwajów o posadę. A do kogo należą tramwaje ? Do rządu... Więc napiszę na dole: dziękuję grzecznie za chleb i kiełbasę, i za jabłka dla dzieci i za papierosy — za wszystko, co wysoki rząd nam przysłał... A potem cię podpiszę i już !

— Nie wiem, stary, czy to będzie zręcznie . . .

— E, co ty się znasz! Wiadomo, baba... — machnął ręką Kluczyk. — Już ty mnie nie ucz, ja swoje wykształcenie mam...

Pochylił się i znów zaczął pisać.

— — —

Po powrocie do domu Jarowy zasiadł do biurka i zagłębił się w studiowaniu aktów „sprawy Borewicza".

Jak zwykle poświęcił dużo czasu dokładnemu badaniu notatek zmarłego komisarza, do których się zabierał każdorazowo w nadziei, że wykryje jakiś szczegół, coś niezmiernie ważnego, co przedtem uszło jego uwagi.

Szukał tego w każdym zdaniu, w każdym słowie. Był przekonany, że znajdzie wskazówkę, wyjaśniającą śmierć kolegi, w którego nieposzlakowany honor wierzył dotąd uparcie mimo obciążających pozorów.

Przypuszczał w głębi serca, że tragiczny splot wydarzeń zmusił Borewicza do samobójstwa, że ten kryształowo czysty człowiek zastrzelił się wskutek fatalnego zbiegu okoliczności, których tajemnicę zabrał do grobu, a które go tak spętały, że uniemożliwiły udowodnienie niewinności.

Wreszcie wstał od biurka i nie gasząc lampy, przykrytej zielonym abażurem, położył się na tapczanie. Przymknął oczy, podłożył dłonie pod głową i pogrążył się w głębokim rozmyślaniu.

A jednak coś znalazł. Był to drobiazg, którego wykrycie nie ucieszyło go zbytnio i nawet nie sprawiło mu przyjemności: część aktów była zbita w zeszyt i gdy Jarowy zeń wyjmował arkusz, na stół wypadły nagle dwa wąskie paski papieru. Nie trzeba mu było szkła powiększającego, by stwierdzić ich pochodzenie — ze zeszytu został wycięty przynajmniej jeden arkusz notatek Borewicza. Był zniszczony prawdopodobnie.

Z początku odkrycie uradowało Jarowego, lecz zrozumiał w następnej chwili, że jednak nie przemawiało ono na korzyść prowadzącego dochodzenia — przeciwnie, można było przypuszczać raczej, że Borewicz zniszczył ten arkusz przed śmiercią.

Z tą myślą Jarowy zasnął.

Po przebudzeniu się nie mógł się zorjentować od razu, gdzie jest i co tu się dzieje. Jedno tylko nie ulegało najmniejszej wątpliwości — słyszał głosy w pobliżu. Rozmawiano szeptem, jak gdyby się obawiano go zbudzić.

Już chciał otworzyć oczy i wstać, lecz się powstrzymał w obawie, że spłoszy tych ludzi i wtedy już na pewno nic nie usłyszy — wobec tego leżał nadal z przymkniętymi oczami, oddychając równomiernie i głęboko, jak człowiek pogrążony w spokojnym śnie.

— Chcę wiedzieć, czego tu szukasz — rozległ się przejmujący, niemal groźny szept. Była to Natalia.

— Wynoś się stąd w tej chwili... zasyczał jeszcze groźniej drugi głos, po którym poznał Bundera.

— Owszem, ale po tobie.

— Zwariowałaś ?... Wynoś się !

Dziewczyna podniosła głos.

— Zaraz go zbudzę !

— Cicho... — syknął z wściekłością.— Już wychodzę, ale popamiętasz...

Jarowy uznał, że nadszedł stosowny moment przebudzenia się: otworzył oczy, przeciągnął się, ziewając i z dobrze udanym zdziwieniem spojrzał na Bundera, a potem na Natalię.

Bunder prędko się opanował.

— Przepraszam bardzo, panie komisarzu, za bezceremonialne wtargnięcie—podjął z wymuszonym uśmiechem, podobnym raczej do grymasu.— Pukałem w drzwi, ale pan nie odpowiadał... Pomyślałem, że coś się panu wydarzyło... Tak, i Nata to samo myślała... Byliśmy bardzo niespokojni... Jeszcze raz przepraszam... Życzę panu dobrej nocy !

Chciał odejść.

— Może pan powie przynajmniej, dlaczego do mnie pukał? zapytał uprzejmie Jarowy.

— Ach, prawda ! Byłbym o tym zapomniał! Chciałem zapalić papierosa i okazało się, że w tym domu nikt nie ma zapałek... Prawda, Nato ?

Dziewczyna patrzyła gdzieś w bok.

— Tak, Ludwik chciał zapalić — oświadczyła krótko.

Jarowy zapalił zapałkę i podał ją Bunderowi.

— O, dziękuję, dziękuję bardzo— powie raz już nie będziem przeszkadzali... Jeszcze raz przepraszam pana najmocniej.

— Ależ nie ma za co — odparł Jarowy.

Nie spuszczał oczu z Bundera, póki się drzwi nie zamknęły za nim i za Natalią. Potem jednym skokiem znalazł się przy biurku i spojrzał uważnie na akta „sprawy Borewicza". Stwierdził z westchnieniem ulgi, że wszystko leżało na miejscu i z pewnością nieruszone. Złożył wszystkie papiery, schował je do teczki i zamknął w szufladzie biurka, myśląc, że się zbudził w porę i że widocznie Bunder nie miał czasu zajrzeć do aktów... Ale zrobiłby to na pewno, gdyby mu Natalia nie przeszkodziła. Było się nad czym zastanowić.

Minęło z pół godziny, gdy usłyszał pukanie w drzwi.

— Proszę ! — zawołał.

Na progu ukazała się Natalia.

— Już poszedł... — oświadczyła takim tonem, jak gdyby najlepszemu przyjacielowi obwieściła odejście nudnego gościa.

A przecież mówiła o narzeczonym i do człowieka, który w gruncie rzeczy powinien był być dla niej obojętny.

Zbliżył się z uśmiechem, lecz ten uśmiech znikł od razu, gdy spostrzegł, że dziewczyna jest blada i ma zapłakane oczy.

— Zrobił scenę? — zapytał dotykając łagodnie jej dłoni.— Przeze mnie może ?

— Tak... — odpowiedziała cicho.— Ale dlaczego przez pana ?

— Zaraz to pani wyjaśnię... ale niech pani siada. Na tapczanie będzie wygodniej... Tak. Teraz pani jest moim gościem. Proszę sobie wyobrazić, że pani jest strasznie bogata, pochodzi ze znakomitego rodu książęcego i ma okrutnego, zazdrosnego męża. Poznaliśmy się na pięknym balu maskowym — historia się dzieje w średniowieczu... Ja jestem dumnym rycerzem. Może to pani sobie wyobrazić ?

— Tak... — odpowiedziała poważnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika piotrkowska

Od Wydawnictwa

Ci wszyscy prenumeratorzy,którzy **do dnia 5 stycznia 1938 roku** wpłacą prenumeratę za m. grudzień 1937 r., lub za m. styczeń 1938 r.— otrzymają **bezpłatnie ścienny kalendarz do zdzierania** na rok 1938.

Dożywianie biednych dzieci

Przy pomocy Powiatowego Komitetu Niesienia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Zarząd Miejski w tych dniach przystąpi do dożywiania biednych dzieci.

Wybudowanie basenu przeciwpożarowego

Na terenie miasta Bełchatowa został wybudowany kryty basen przeciwpożarowy. Basen ten został wybudowany z betonu przy pomocy funduszów uzyskanych od Pow. Zakładu Ubezp. Wzajemnych.

Wybudowanie aresztu w Bełchatowie

Zarząd Miejski wykończył już budynek pod areszt. Koszty budowy zostały pokryte z uzyskanej pożyczki i wynoszą przesz ło 15.000 złotych.

Poczta w czasie świąt

W wigilię urzędy i agencje pocztowe będą czynne tylko do godz. 16-ej w sobotę 25.12. r.b. służba pocztowa zewnętrzna oraz doręczeń ustaje w zupełności. W drugi dzień świąt 26.12. r.b. poczta będzie czynna normalnie w godzinach 9—11: zostaną również doręczone jednorazowo wszelkie przesyłki pocztowe.

Telegraf i telefon czynne są przez cały czas.

W urzędach telefoniczno - telegraficznych, czynnych całą dobę, można będzie nabywać listy polecone oraz nabywać znaczki pocztowe.

Ze związku strzeleckiego w Bełchatowie

Związek Strzelecki w Bełchatowie w drugi dzień Bożego Narodzenia urządzą dwa przedstawienia: Jasełka Polskie przez orlęta, a przez sekcję teatralną Z.S. wieczorem „Ciotkę Karola".

Znaczek

W ubiegłą niedzielę został urządzony znaczek na najbiedniejszych, który dał ogółem 90 zł. 55 gr.

Podziękowanie

P. kierown. Szpitala Zakaźnego (Pierackiego Nr. 2), Smacińskiej, p. pieleg. Julii Upieszko, oraz Siostrom składamy serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę nad naszą wnuczką.

BARONOWIE.

Bełchatów funduje ciężkie karabiny maszynowe dla Arm

Z inicjatywy i na skutek starań izby handlowej polsko - palestyńskiej spółdzielnia plantatorów owoców cytrusowych „Pardess" w Palestynie ofiarowała 100 skrzyń pomarańcz palestyńskich dla ubogiej dziatwy szkolnej oraz ubogich chorych.

Dar ten został złożony do dyspozycji prezydentowej Marii Mościckiej.

Inicjatywa pana inspektora Baranowskiego w sprawie ufundowania samolotu od powiatu rozszerza się na inne miejscowości. Niedawno obchodziliśmy uroczystość wręczenia karabinu maszynowego, ofiarowanego przez zakłady wapienne w Sulejowic, obecnie zaś społeczeństwo Be towa wypowiedziało się również za brojeniem Armii. Myśl ufundowania nego ciężkiego karabinu maszynowego tkała się sprzeciwem zebranych.

Wypowiedziano się za zebraniem p dzy najmniej na dwa karabiny. Wiem mieszkańcy miasta Bełchatowa są am co daje gwarancję, iż cel swój osiągn

Komitet przystąpił energicznie do a **Na zebraniu odbytym w ubiegłą nied** wybrano prezydium Komitetu oraz u no plan działania. Zbiórka zostanie r częta po świętach, a ukończona w m cu kwietniu, z takim wyliczeniem, ab miesiącu maju nastąpiło wręczenie ka nów maszynowych.

Prezydium Komitetu składa się z n pujących osób: Przewodniczący p. s Grygiel Cels, wiceprezesi: p.p. Brzyg Józef i Feld Mendel, sekretarz: Miec ław Micke, skarbnik Gronostaj Józef

Od siebie dodajemy, że „Głos Trybu ski" chętnie weźmie udział w powyższ cji przez umieszczanie imiennie ofiaro ców.

Zamiast życzeń świątecznych

Zamiast życzeń z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku ofiary na pomoc zimową dla bezrobotnych złożyli:

1) Pan Starosta Powiatowy — Ignacy Strzemiński zł. 10.—
2) Pan Prezydent m. Piotrkowa Stefan Fiszer zł. 10.—
3) Dyrektor Ub. Społ. Marian Jakubowski zł. 5.—
4) Insp. Ekspozytury Woj. B.F.P. Krakowski Ignacy zł. 5.—
5) Ławnik Zarz. Miejsk. Węgorzewski Edward zł. 5.—
6) Nacz. Wydz. Skarb. Zarz. Miej. Felker August zł. 5.—
7) Nacz. Wydz. Adm. Zarz. Miejsk. Stępień Kazimierz zł. 2.—
8) Dr. Lewkowicz Stanisław zł. 5.—
9) Mecenas Różycki Czesław zł. 5.—
10) Wicestarosta Tarnawski Stanisław zł. 2.—

i sądzimy, że całe społeczeństwo m. Piotrkowa i powiatu pójdzie za tym przykładem i wpłaci zaofiarowane kwoty na konto Komitetu w Komunalnej Kasie Oszczędności w Piotrkowie.

Nabożeństwa w czasie świąt

O północy w dniu 24 b.m. odprawione zostaną Pasterki (po Jutrzni) w kościołach parafialnych: Św. Jakuba i Najśw. Serca Jezusowego. U OO. Bernardynów w sobotę o godz. 6 rano. U PP. Dominikanek — nabożeństwo w pierwszy dzień świąt: o godz. 9 i pół 10 i 11 i pół (Suma) Reszta — jak w każdą niedzielę.

W 2 dzień świąt, jako w czwartą niedzielę miesiąca — w kość. Św. Jakuba Suma z wystawieniem oraz u OO. Bernardynów.

Sylwester u Zrzeszenianek

W sali gimnazjum Zrzeszenia N. Sz. Sr. odbędzie się w tym roku wspaniała zabawa w dniu 31 b.m. w nocy na cześć Sylwestra. Witać go będziemy u Zrzeszenianek uroczyście, co rzecz prosta nie stanie na przeszkodzie wspaniałej zabawie. Moc przenajróżnorodniejszych atrakcji. Przygrywać będzie znakomita orkiestra.

No, a przy tej sposobności poprzemy wzniosły cel: fundusz stypendialny dla niezamożnych, akademiczek, absolwentek Gimnazjum Zrzeszenia.

Zabawa rozpocznie się o godz. 9 wiecz.

Pożądana gwiazdka

Zakończone przed kilku dniami ciągnienie trzeciej klasy czterdziestej Loterii możnaby nazwać ciągnieniem gwiazdkowym gdyż odbyło się ono przed samymi świętami Bożego Narodzenia.

Główna wygrana — 100.000 złotych padła w jednej z kolektur warszawskich na Nr. 111.680. Trzema ćwiartkami podzielili się mieszkańcy przedmieścia Pragi, czwartą zaś nabyło grono osób zamieszkałych w Druskienikach



z p. Jakubem Śledzińskim na czele. Pan Śledzik zapytany przez nas, co sądzi o zapowiedzianym podziale losów na pięć części, odparł:

— Każdej reformie, zmierzającej do powiększenia liczby osób wygrywających, można tylko przyklasnąć. Gdyby na moją ćwiartkę, zamiast dwudziestu przypadło szesnaście tysięcy, też nie miałbym powodu do zmartwienia. Oby tylko w dalszym ciągu los mi sprzyjał.

Podobny pogląd wyrazili również panowie



Antoni Sikora, funkcjonariusz Urzędu Miar i Wag oraz Franciszek Karwicki, kierownik szkoły, zamieszkali w Ostrowcu Świętokrzyskim, współwłaściciele ćwiartki Nr. 38047, który wygrał 75.000 zł. Podkreślili oni jeszcze dodatnie znaczenie, jakie mieć będzie dla graczy zredukowanie ilości losów do 160.000.

Ci co wygrali, spędzą niezawodnie święta wsposób radosny. Innych niech rozweseli myśl, że fortuna uśmiechnie się do nich w nadchodzącym ciągnieniu czwartej klasy.

Wynik zbiórki

Urządzona w dniu 19 grudnia 1937 staraniem Sekcji Finansowej Powiatow Obywatelskiego Komitetu Zimowej P cy Bezrobotnym w Piotrkowie Tryb. b ka uliczna pod hasłem „Gwiazdka" dla ci bezrobotnych przyniosła dochód w mie zł. 782,98 gr.

Podziękowanie

Wszystkim Przedstawicielom miejsco go społeczeństwa, którzy brali łask. u w zbiórce ulicznej pod hasłem: „Gwia ka dla dzieci bezrobotnych" urządzon dniu 19 grudnia b.r. Powiatowy Obyw ski Komitet Zimowej Pomocy Bezrob nym w Piotrkowie Tryb. składa serd podziękowanie.

W ostatniej chwili

Kto jeszcze nie poczynił zakupów w czanych, może jeszcze w piątek 24 b.m być wyroby wódczane w znanej restau cji „Biały Bar" w Piotrkowie przy ul Słowackiego 23, telefon 1333. Zarząd restauracji zaopatrzył swe piwnice w n przedniejsze wódki, likiery, wina i na święta przyznaje Sz. Klienteli 10 rabatu ! A więc, korzystajmy ze sobności.

Najpierw wódeczka...

Wkrótce arcywesoła rewia karnawa p.t. „Najpierw wódeczka — potym u ka" pełne humoru, werwy, śpiewu, t i muzyki w sali im. Kilińskiego.— Sz góły w afiszach. Dochód na Fundusz rony Narodowej

Opłatek w Straży Pożar

Dorocznym zwyczajem Ocho Straż Pożarna m. Piotrkowa urządz dniu 24 b.m. o godz. 15-ej w remizie tek strażacki.

Przejęcie akcji pomocy zimowej w Bełchatowie przez Powiatowy Komitet w Piotrkowie

ecnie pomoc zimowa została z centra wana. Zamiast lokalnych Komitetów, o miało miejsce w roku ubiegłym, zo utworzony Powiatowy Komitet Zimo- Pomocy Bezrobotnym z siedzibą w kowie, który ma zasięg na cały po - wiat.

W tych dniach na terenie Bełchatowa było kilku kontrolerów, którzy z ramienia tegoż komitetu przeprowadzili kontrolę o- sób starających się o zasiłki.

Wezwanie o Właścicieli Nieruchomości

arząd Koła Polskiego Białego Krzyża Piotrkowie składa tą drogą gorące po- kowanie p. Malangiewiczowej Prezes- Domu Ludowego w Piotrkowie za ofia wanie świetlicy żołnierskiej, będcej pod ią .B.K. 150 książek o cennej treści.

Zarząd Koła Polskiego Białego Krzyża Piotrkowie zwraca się z uprzejmą proś do wszystkich tych właścicieli Nieru- chomości, którzy jeszcze nie zwrócili roze słanych w ciągu Tygodnia P.B.K. list o- fiar, aby składali je do kancelarii P.B.K, (.Kasyno Oficerskie, ul. Legionów 14) w dniach 29, 30 b.m. i 3 i 4-I 1938 w godzinach urzędowych od 17 do 19-ej.

Terminy powyższe Zarząd P.B.K. uwa ża za ostateczne.

Pomarańcze dla ubogich dzieci i chorych

Z inicjatywy i na skutek starań izby han dlowej polsko - palestyńskiej spółdzielnia plantatorów owoców cytrusowych „Par- dess" w Palestynie ofiarowała 100 skrzyń pomarańcz palestyńskich dla ubogiej dziat wy szkolnej oraz ubogich chorych.

Dar ten został złożony do dyspozycji pre zydentowej Marii Mościckiej.

areszcie Brodniewicz przybywa do Piotrkowa

Piotrków nie ma szczęścia do Brodnie- za: kilkakrotnie zapowiadał on swój jazd do naszego miasta i za każdym em robił zawód. A tymczasem Brodnie z — to niebywała atrakcja dla każde- miasta, a tymbardziej dla Piotrkowa, ry go jeszcze nigdy nie widział na sce

W dniu 27 b.m. czyli w drugim dniu ąt Kazimierz Brodniewicz, bohater sze u najlepszych filmów polskich, jak Pro ator Alicja Horm, Papa się żeni i in.— yjedzie do Piotrkowa —na pewno, chy że mu znów coś broń Boże wejdzie w gę, na co się jednak nie zanosi.

Tym razem Brodniewicz przybywa ze ną sztuką Romana Niewiarowicza, „Ko ek — to ja". Sztuka i wykonawcy — wszorzędni.

iety sprzedaje Pijalnia Mleka „Zdro -".

Komunikat P.O.W.

Zarząd Powiatowego Koła Związku Pe- owiaków podaje do wiadomości członków, że ostateczny termin składania wniosków odznaczeniowych upływa w dniu 31 grud- nia 1937 roku.

ZARZĄD.

„Grunt to forsa"

ekcja dramatyczna Piotrkowskiej Stra Ochotniczej urządza w pierwszy dzień ąt przedstawienie amatorskie. Odegra zostanie 3 aktowa tryskająca humo - komedia „Grunt to forsa". Bilety jdują się już w rozsprzedaży wśród pu ności, obnoszone przez członków Stra

Dochód przeznaczony na nowoczesne heł bojowe dla członków i Odziału.

Należy żywić nadzieję, że publiczność z masowy zakup biletów, przyczyni do poparcia tej pożytecznej imprezy.

„Naczelnik wodosnabżenia"

Kilkakrotnie pisaliśmy już na temat sza fowania tytułami. Każdy u nas musi mieć jakiś szumnie brzmiący tytuł. Jeśli nie jest doktorem, inżynierem, magistrem, to choć dyrektorem, radcą, czy naczelnikiem Dawniej, u nas tego nie było, a zawiało od zachodu.

Z tych, co innych tytułują, można się uśmiać, ale litować się należy nad tymi, których tytułują i którzy nie reagują w wypadkach, gdy przypisywane im tytuły są skierowane pod niewłaściwym adresem

Ogólną wesołość w tych dniach wywołał pijacki ferwor niejakiego pana N-skiego, emeryta kolejowego, który zjawił się w re stauracji „Europa" w towarzystwie p. St. ślusarza. Panu nie wypadało przebywać z byle kim, więc swego współbiesiadnika stale tytułował „panem naczelnikiem".

Pan N-ski ongiś na stacji towarowej był przy studni i pilnował, aby do parowozów wlewano wodę (nadzirateł wodosnabże - nia), a dziś w knajpach przepija pensję e- merytalną. Pan N. zachowywał się nie- sfornie, więc też został wyrzucony za drzwi.

Niech tam kopniak, byle został „naczel nikiem"..

Następny numer „Głosu" ukaże się we wtorek 28 b. m.

HUMOR

PORADA LEKARSKA.

— Lekarz zabronił mojej żonie gotować.
— Czy jej szkodziło ?
— Jej nie, tylko mnie.

EKONOMJA W MAŁŻEŃSTWIE.

— Nie mogę mego męża oduczyć od palenia.
— Przecież pani sama pali ?
— No właśnie. Takie palenie we dwoje za dużo kosztuje.

„Dziennik Bydgoski" pisze na marginesie procesu gdyńskiego:

Rozkład jazdy autobusów
na stacji PIOTRKÓW

Linia Łódź—Piotrków

Z Łodzi				Z Piotrkowa			
odj. 5.40	odj. 11.00*	odj. 16.00		odj. 8.00	odj. 12.40	odj. 18.00	odj. 22.40
„ 7.30*	„ 13.00	„ 18.00*		„ 9.00*	„ 14.00	„ 19.30*	
„ 9.30	„ 15.00*	„ 20.00		„ 10.50*	„ 16.00*	„ 21.35	

Linia Piotrków—Przygłów—Sulejów

Z Piotrkowa				Z Sulejowa			
odj. 7.15	odj. 12.30	odj. 17.30		odj. 7.00	odj. 11.50	odj. 17.10	odj. 22.05
„ 9.10	„ 14.40	„ 19.40		„ 8.00	„ 13.10	„ 18.20	
„ 11.10	„ 16.30	„ 21.25		„ 9.50	„ 15.20	„ 20.30	

*) Kursują przez Wolę Kamocką, pozostałe przez Srock.

Za redaktora i wydawnictwo: Piotr Śliwiński.

Druk.: „A. Pański, Spadk." Piotrk